GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV Lwów, dnia 10 października 1937 Nr. 41

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

NOWA ENCYKLIKA PAPIESKA O RÓŻAŃCU ŚW. Pod datą 29 września Ojciec św. ogłosił nową encyklikę o Różańcu św., wzywając w niej wiernych do praktykowania tego nabożeństwa, w szczególności w ciągu nadchodzącego miesiąca różańcowego — października.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD NOWY KOŚCIÓŁ W DASZAWIE. W niedzielę, dnia 26. IX. JE. Ks. Arcybiskup Dr Twardowski poświęcił kamień węgielny pod nową świątynię Księży Salezjanów w Daszawie pod Stryjem. Księża Salezjanie objęli parafię w Daszawie w r. 1904. Nabożeństwa odprawiano w dużej murowanej kaplicy, złączonej z zakładem wychowawczym. W br. na wiosnę przystąpili do budowy okazałej świątyni według planów znanego lwowskiego architekta p. Dajczaka. Po uroczystej sumie Arcypasterz przemówił do licznie zgromadzonych wiernych i do młodzieży salezjańskiej a następnie poświęcił kamień węgielny. Akt erekcyjny podpisali Ks. Arcybiskup, przedstawiciele władz, księża salezjanie i Komitet kościelny. Na zakończenie uroczystości młodzież salezjańska odśpiewała pieśni religijne.

POLSKI PRZEKŁAD ORĘDZIA BISKUPÓW HISZPAŃSKICH DO BISKUPÓW CAŁEGO ŚWIATA. Wyszło z druku w tłumaczeniu polskim JE. Ks. Biskupa Dra Stanisława Okoniewskiego Wspólne orędzie biskupów hiszpańskich do biskupów całego świata o wojnie hiszpańskiej. Nabywać je można w Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, KAP, Warszawa I, Miodowa 17.

CZERWONY POŻAR HISZPANII PRZYGOTOWYWANY OD LAT PRZEZ SOWIETY VIA PARYŻ. Znane wydawnictwo Burns & Oates wydało niezmiernie ciekawe dzieło pióra G. M. Godden pt. „Konflikt hiszpański“. Książka zawiera liczne dokumenty jak odpisy deklaracyj wybitnych działaczy bolszewickich, świadczące dowodnie o tym, że rewolucja hiszpańska była przygotowywana przez Sowiety od bardzo już dawna. Z dokumentów tych wynika również, że akcja kominternu na półwysep Pirenejski była prowadzona z Paryża.

POWÓD DO ROZWODU W ZSSR. Według informacyj, otrzymanych ze Smoleńska, miejscowy sąd udzielił rozwodu obywatelowi sowieckiemu, niejakiemu Szukajło na żądanie tegoż ponieważ dowiódł, że żona jego chodziła do cerkwi oraz „poddawała się wpływom religijnym“. Dowiedziawszy się o tym od żony, która przez dłuższy czas skrywała przed mężem swoje sympatie religijne, Szukajło, jako prawowierny członek partii komunistycznej i „pracownik na niwie bezbożniczej“ oświadczył, że nie może w dalszym ciągu utrzymywać stosunków małżeńskich z taką kobietą.

ŻYDZI AKTYWEM RUCHU KOMUNISTYCZNEGO W POLSCE. Sąd Okręgowy i Apelacyjny w Warszawie w okresie od 1. I. do 30. VI. br. skazał za działalność komunistyczną 150 osób w tym 138 żydów i 12 chrześcijan - Polaków. Ta krótka statystyka ilustruje w dosadny sposób, że działacze komunistyczni rekrutują się prawie wyłącznie z elementu żydowskiego.

POŚWIĘCENIE LOKALU SODALICYJNEGO W LUBLINIE. Dn. 26 września br. odbyło się tu poświęcenie lokalu Sodalicyj lubelskich Pań i Panów. Aktu poświęcenia dokonał JE. Ks. Biskup M. Fulman, który winszując sodalicjom urządzenia własnej siedziby, zaznaczył, że jest to dowodem uintensywnienia w diecezji lubelskiej szeregów mariańskich. Niechże — dodał Arcypasterz — nowe ognisko myśli katolickiej promieniuje i niech przyczynia się do spotęgowania czci Najśw. P. w całej Polsce. Uroczystość zagaił, wobec licznie zgromadzonych sodalisek i sodalisów i zaproszonych gości moderator sodalicyj O. Wojnar. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. prof. H. Dembiński, część artystyczną wykonali alumni z Bobolanum i chór sodalicyjny. Należy podkreślić, że w Lublinie istnieje pięć sodalicyj starszych, prowadzonych przez Księży Jezuitów.

WALKA Z RELIGIĄ W ARMII SOWIECKIEJ. Z Moskwy donoszą, że według nowych rozporządzeń Woroszyłowa propaganda antyreligijna w czerwonej armii szczególnie przybierze na sile. Woroszyłow wydał przy tej okazji specjalną odezwę do armii, w której stwierdzając całkowitą niemożliwość pogodzenia religii i komunizmu, wskazuje na nieprzejednanego wroga religii, Stalina, jako na wzór dla każdego komunisty.

ZAMACH NA CZŁOWIECZEŃSTWO

Istnieje odwieczny konflikt między jednostką a grupą społeczną, z którego raz jednostka wychodzi zwycięsko, innym razem znów grupa góruje nad jednostką, lub wreszcie układa się pomiędzy nimi stosunek wzajemnego poszanowania. Osią tego konfliktu jest zawsze zagadnienie wolności korzystania z praw naturalnych. Jednostka ma wrodzony pęd do wolności, społeczność zaś żąda jej ograniczenia w imię dobra wspólnego.

Degradacja jednostki. Analiza psychologiczna doprowadza nas do wniosku, że człowiek bez wątpienia jest istotą posiadającą swój indywidualny byt, oraz cele naturalne, wyznaczone mu przez Stwórcę. Z tego zaś wynika, że człowiek musi mieć możność korzystania z naturalnych praw, bo inaczej tych celów osiągnąć by nie mógł.

Jednak na całej przestrzeni dziejów ludzkości pojawiają się ustawiczne zamachy na przyrodzone prawa człowieka. Różne systemy filozoficzne, różne kierunki społeczne i polityczne ograniczały albo odmawiały jednostce ludzkiej bytu człowieczego, degradując ją do roli bezdusznego narzędzia w ręku państwa uosobionego zazwyczaj w despotycznym władcy. Typowym objawem obdarcia człowieka z cech człowieczeństwa w starożytności była instytucja niewolnictwa. Niewolnika bowiem traktowano jak zwierzę, które można było bezkarnie zabić lub sprzedać.

Dziś na wielu odcinkach życia kulturalnego, a więc także i w dziedzinie społeczno-politycznej odżywają barbarzyńskie pojęcia antycznego pogaństwa. W imię dobra kolektywnego różne ustroje totalne odzierają człowieka z godności ludzkiej. Wszystkie dążenia jednostki mają być podporządkowane celom grupy. W ustrojach totalnych nie wolno człowiekowi prowadzić życia osobistego, wewnętrznego, nie ma dla niego wolności duchowej, nawet myśl twórcza od niego nie zależy. Wszystko, co rozbudza w człowieku życie indywidualne, co mu każe pamiętać o prawach osobistych czy rodzinnych jest aspołeczne. Wartość człowieka polega jedynie na jego wartości dla grupy. Gdy tę wartość straci staje się prochem, — gorzej ciężarem społecznym. Dlatego nic dziwnego, że w takich systemach jak np. komunizm, hitleryzm nie ma miejsca na litość dla cierpiących.

Monizm materialistyczny. — Podstawy ideowe takich zapatrywań na jednostkę tkwią w światopoglądzie monistycznym, który wybitnie zaciążył nad socjologią doby współczesnej. Monizm ujmuje społeczeństwo jako jedną całość posiadającą realny byt, zaś oddzielne jednostki ludzkie są tylko jakoby falami na oceanie tego bytu. Monizm nie zajmuje się człowiekiem tylko społeczeństwem.

Odmawiając jednostce realnego wyodrębnionego bytu, konsekwentnie neguje jej przyrodzonych praw do indywidualnego rozwoju. Ten rodzaj monizmu, o którym tu mowa, wyrósł na podłożu filozofii materialistycznej, która nie uznaje żadnych bytów duchowych. Zgodnie z tym założeniem materializm uważa człowieka tylko za kompleks elementów materialnych, ignorując duszę będącą źródłem jego naturalnych praw i poczucia ludzkiej godności. W takiej koncepcji nie ma oczywiście miejsca na istnienie wartości moralnych, a wszystkie procesy życiowe i stosunki między ludźmi odbywają się drogą mechaniczną.

Mechanistyczna konstrukcja społeczeństwa. — Teoria mechanistycznego rozwoju świata znalazła swe echo w nowoczesnej socjologii. Człowiek według Rousseau'a jest przeznaczony z natury do życia samotnego, nieskrępowanego żadnymi więzami społecznymi i w tym stanie czuje się szczęśliwym. Zaś w grupy społeczne zwłaszcza w organizację państwową zaczął się człowiek wiązać pod naciskiem zewnętrznych okoliczności. Takie pojęcie wolności zastosowane w praktyce sprowadziło istną anarchię w życiu społeczno-politycznym XVIII i XIX wieku. Celem ratowania społeczeństw przed zagładą i całkowitym chaosem zaczęto sztucznie za pomocą siły fizycznej sprzęgać życie gromadne. Wyrazem tej tendencji jest faszyzm, hitleryzm, komunizm i inne ustroje o charakterze totalnym, które nie licząc się z osobą ludzką i z jej elementami duchowymi, zakuwają ją w jarzmo niewoli na rzecz dobra kollektywnego. Najdalej w tym miażdżeniu jednostki ludzkiej posunął się bolszewizm, który według z góry obmyślonego planu nie liczącym się zupełnie z właściwościami natury ludzkiej stworzył koncepcję państwa kolektywnego, którą usiłuje uporczywie zrealizować na gruzach carskiej Rosji. Państwo według pojęć komunistycznych nie opiera się na dążnościach duchowych człowieka, lecz jest tworem sztucznym, jest zbiorowiskiem ludzi związanych z sobą więzami siły

fizycznej. Komunizm widzi w człowieku tylko istotę materialną, a ponieważ materią rządzą ślepe konieczne prawa fizykalne, więc też nic dziwnego, że wbrew szumnym frazesom o wolności, nie uznaje w rzeczywistości, ani cienia wolności, gdyż ta jest tylko atrybutem istoty obdarzonej pierwiastkiem duchowym.

Personalizm katolicki. — Przeciwko wchłanianiu jednostki przez grupę społeczną i przeciwko brutalnemu gwałceniu jej praw naturalnych występuje katolicka doktryna społeczna zwana personalizmem.

a) Jego pogląd na jednostkę. — Według personalizmu człowiek nie jest rzeczą bezduszną, lecz bytem *wyodrębnionym* i obdarzonym możnością rozporządzania samym sobą, czyli jest osobą. Każda jednostka ludzka ma swoje cele indywidualne i społeczne wyznaczone jej przez Boga, i tych celów żadnej władzy ludzkiej przekreślić nie wolno. Do osiągnięcia tych celów ma człowiek także naturalne środki, które nazywamy prawami przyrodzonymi. Do tych praw przyrodzonych należą wolność nabywania własności prywatnej, założenia rodziny, wolność sumienia, obioru zawodu itd. Tych praw naturalnych pod żadnym pozorem człowiekowi odebrać nie wolno, chyba tylko za karę.

b) Jego pogląd na grupę społeczną. — Personalizm nie uważa społeczeństwa za jakiś zespół ludzi związanych z sobą drogą mechaniczną, lecz za żywy organizm powstały z wrodzonego popędu ludzkiego do życia wspólnego. Ludzie, jako istoty obdarzone naturalnym instynktem społecznym łączą się w grupy, celem łatwiejszego osiągnięcia swych celów indywidualnych i społecznych. Żadna społeczność nie ma bytu ponadosobowego (jak faszyzm, hitleryzm, bolszewizm) wyodrębnionego od poszczególnych osób, które na tę społeczność się składają. W imię jakiegoś fikcyjnego dobra społecznego nie może społeczność żądać od jednostki ofiar z widoczną szkodą dla jej osobowości, nie może również przekreślać jej naturalnych praw, gdyż dobrym dla ogółu jest tylko to, co jest dobrym dla osób wchodzących w skład społeczności. „Społeczeństwo — jak uczy Papież Pius XI — nie istnieje samo dla siebie, ale dla jednostek“[1]). Na tej podstawie każdy człowiek ma prawo korzystania z wolności osobistej, o ile to nie sprzeciwia się dobru powszechnemu.

c) Pogląd na stosunek jednostki do społeczeństwa. — Według zasad personalizmu, jednostka wchodząca w skład grupy społecznej, pozostaje wolną. Atoli dla dobra wspólnego powinna przyjąć dobrowolnie pewne ograniczenia wolności osobistej. Gdyby jednak te żądania społeczności były przeciwne jej prawom przyrodzonym, wolno jej przeciwstawić się energicznie tym pretensjom grupy. Umie więc personalizm pogodzić wolność z obowiązkiem bez uszczerbku dla godności osobistej.

Widzimy stąd, że personalizm ujmuje wszelkie procesy i zjawiska społeczne pod kątem widzenia praw osoby. A więc nie wolno organizować społeczeństwa na wzór stada pędzonego biczem, nie wolno przekreślać przyrodzonych praw człowieka i ignorować jego indywidualnych celów życiowych. Odzieranie człowieka z cech człowieczeństwa i degradowanie go do roli bezdusznej rzeczy jest zbrodnią. Jednostka jest wyodrębnioną substancjonalną rzeczywistością, posiadającą indywidualne cele oraz prawa naturalne, jakie z tego celu wynikają. Społeczeństwo zaś nie jest mechanizmem, ale żywym organizmem złożonym z żywych istot, których skoordynowane funkcje zmierzają do osiągnięcia dobra indywidualnego i wspólnego. Personalizm umie więc rozwiązać antynomię między indywidualizmem a kolektywizmem. Zasady filozofii materialistycznej w całej pełni zrealizował bolszewizm, zaś nowoczesne państwa totalne w mniejszym lub większym stopniu opierają na nich swą ideologię. Rzućmy krótko okiem, jakie one przyniosły rezultaty w życiu społecznym.

1. *Zanik etyki.* — Monizm materialistyczny negując istnienie duszy nieśmiertelnej, tym samym nie zna pojęcia osoby i jej godności. Człowiek będąc tylko martwym kółkiem w machinie kollektywu, nie może mieć ani wolności, ani religii, ani moralności, ani prawa do szczęścia osobistego. Stąd w systemie materialistycznym niema miejsca na pojęcie dobra i zła, zaś etykę zastępuje się amoralną ideą użyteczności społecznej. Kryterium wartości czynów ludzkich stanowi ich użyteczność dla społeczeństwa, dla partii, która często identyfikuje się ze społeczeństwem. To też twórca bolszewizmu Lenin mógł cynicznie oświadczyć, że dobrym jest to, co jest pożytecznym, złym zaś to, co jest szkodliwym dla partii komunistycznej, która rzekomo miała uosabiać społeczeństwo rosyjskie.

2. *Rozkład instytucji małżeństwa.* — Zasada nierozerwalności małżeństwa będąca istotną cechą tej instytucji jest ściśle związana z takimi pojęciami jak honor, obowiązek, miłość. Takie pojęcia zaś mogą mieć rzeczywiste znaczenie tylko tam, gdzie panuje uznanie bytu wolnych osób. Dlatego znajdujemy poszanowanie małżeństwa w zdrowych moralnie okresach historii starożytnej, oraz w epoce chrześcijańskiej kultury średniowiecza. Natomiast w państwach totalnych, małżeństwo, albo zupełnie zatraca swoje znaczenie, wobec przygnębiającej idei państwa, albo też staje się narzędziem do hodowli obywateli na wzór bydła. To też podobnie jak w świecie zwierząt związki małżeńskie nie mają tam cech stałości. Natomiast w świecie ludzkim służą one interesom osoby, a następnie interesom zbiorowości, stąd postulat ich nierozerwalności.

3. *Zanik instytucji własności prywatnej.* — Człowiek, jako istota obdarzona prawem prowadzenia indywidualnego życia, musi też mieć prawo do nabywania majątku. Jeśli zaś jednostka rozpływa się w kolektywie, to siłą logicznego następstwa, to prawo musi zniknąć na rzecz zbiorowości. I faktycznie własność prywatna znika zupełnie w ustroju komunistycznym, zaś w państwach totalnych kurczy się pod śrubą fiskalizmu i ciążących na niej długów.

4. *Epidemia samobójstw.* — W światopoglądzie materialistycznym indywidualne życie człowieka jest pozbawione wartości, bo wartość przedstawia tylko zbiorowość, — a to stwarza podłoże do lekceważenia życia osobistego i szerzenia się epidemii samobójstw, — to też najwięcej samobójstw spotykamy w okresie wszechwładzy państwa rzymskiego, które miażdżyło jednostkę, rzadko spotykamy je w średniowieczu, zaś nagminnym zjawiskiem stały się one dziś, jako przejaw utraty poczucia wartości osobistej.

[1]) Encykl. „Mit brennender Sorge“.

5. *Anormalny kult sportu* jest objawem niwelacji ducha, która idzie w parze z zanikiem świadomości bytu osobowego. — Gdy człowiek ma poczucie wartości społeczeństwa, stawia na pierwszym miejscu ducha, a na dalszym ciało, bo wie, że duch jest podstawą jego godności i wartości. Gdy zaś to poczucie zatraci, spycha pierwiastki duchowe na szary koniec, zaś w hierarchii wartości stawia na naczelnym miejscu kult ciała i materii. Wyrazem tego przewartościowania wartości jest mania sportowa współczesnej doby.

6. *Zmierzch idealizmu.* — Zagłada osobowości tamuje drogę ujścia szlachetnym porywom człowieka. Analiza dziejów ludzkości wykazuje, że cokolwiek w łonie społeczeństw dokonano wzniosłego i wielkiego; to tylko dzięki poszanowaniu indywidualnych wartości duchowych. Dowodem tego są starożytna filozofia i kultura Hellady, które jeszcze do dnia dzisiejszego przemawiają do nas nieśmiertelnym czarem piękna i głębią myśli. Albo wspaniałe czyny bohaterstwa męczenników chrześcijańskich, czyż nie wyrosły na podłożu poczucia ludzkiej godności? Wszak chrześcijanin świadomy wartości swej osoby wolał zginąć wśród straszliwych katuszy, aniżeli skalać grzechem swą duszę, a tym samym shańbić swe człowieczeństwo opromienione nadprzyrodzoną aureolą dziecięctwa bożego. Z drugiej zaś strony historia wykazuje, że wszechwładne panowanie grupy nad jednostką sprowadzało zawsze fatalne następstwa w postaci degeneracji życia duchowego. W epokach miażdżenia jednostki ludzkiej, załamywała się zawsze energia i wola społeczeństw, następowała stagnacja w procesie kultury.

Dlatego też Kościół katolicki broni zawsze praw człowieka przed zamachem ze strony omnipotentnego państwa, czy innych grup społecznych. Jego nieustępliwa walka ze starożytnym pogaństwem, z cezaropapizmem, z komunizmem, z tendencjami państw totalnych jest tylko walką w obronie godności i praw człowieka. Jest to nieoceniona zasługa Kościoła dla kultury, zasługa, której nie dostrzegają tylko ignoranci, lub zaślepieńcy. To też my katolicy jesteśmy przekonani, że zwycięstwo katolickiego personalizmu, akcentującego wartość i prymat ducha i ujmującego wszystkie procesy społeczne pod kątem praw i dobra jednostki, może dzisiejsze społeczeństwa uratować przed spodleniem, a zarazem stać się dźwignią prawdziwego postępu ludzkości w kierunku nakreślonym przez Stwórcę.

X. Mgr. J. Hetnał.

II. Kongres naukowy słowiańskich profesorów Zakonu Braci Mniejszych

I. W swoim czasie na łamach „Gazety Kościelnej" umieściłem sprawozdanie z I. Kongresu, który odbył się w Zagrzebiu w Jugosławii przed dwoma laty. Tym bardziej poczuwam się do obowiązku podzielić się z czytelnikami „Gazety Kość." wiadomościami o drugim kongresie franciszkańskich profesorów prowincji słowiańskich, który odbył się w dniach 25—29 sierpnia br. w Krakowie. Sprawozdanie to będzie pobieżne, gdyż nie mogąc zdać się na zawodną pamięć, nie chciałbym czegoś w niewłaściwym, albo i fałszywym świetle przedstawić. Ciekawy czytelnik będzie mógł później zapoznać się dokładniej z przebiegiem kongresu i treścią referatów, gdy akta kongresu zostaną opracowane i opublikowane.

II Kongres krakowski przewyższył kongres zagrzebski tym, że ściągnął większą niż tam liczbę gości zagranicznych, co wskazywało, że brany był poważnie i budził poważne zainteresowanie i jak z ust zagranicznych gości można się było dowiedzieć, że nie zawiódł nadziei. Oczywiście, że ciekawość i chęć zwiedzenia Polski również pewną rolę odgrywała, ściągając jak na dzisiejsze trudne warunki dość znaczną liczbę naszych franciszkańskich współbraci z zagranicy. Przede wszystkim zatem kongres zaszczycili swoim w nim udziałem: najwyższy Sternik Zakonu Najprz. O. Generał Leonard Maria Bello, oraz prokurator generalny i zarazem zastępca generała N. O. Beniamin Ryziński, obydwaj zresztą ongiś profesorowie teologii. Najwyższa uczelnia franciszkańska w Rzymie, uniwersytet „Antonianum" przysłała swoich najwybitniejszych przedstawicieli; przybyli więc na kongres rektor „Antonianum" O. Dr Antonelli, zarazem konsultor S. Congregationis Rituum, dalej O. Dr Vellico, dziekan fakultetu teologicznego w „Antonianum", prof. dogmatyki O. Dr Vilomir Jeličic, generalny prefekt wszystkich studiów zakonnych, prof. prawa kanonicznego; O. Dr Karol Balic, organizator i spirituo movens obydwu dotychczasowych kongresów, dogmatysta mariolog; O. Dr Teofil Harapin, profesor dogmatyki orientalnej; O Dr Jurean, profesor filozofii i zarazem delegat prowincji akwitańskiej we Francji. Pozatem przybył z Rzymu uczony i publicysta, współpracownik „Osservatore Romano" O. Schramuzzi. Z Jugosławii poza trzema wymienionymi, którzy wykładają w Antonianum przybyło 7 profesorów. Z Czechosłowacji przybyło trzech, z Węgier dwu, z Niemiec dwu, z Malty 1 profesor, oraz z dalekiej Kalifornii b. definitor generalny O. Storff. Przybyło również z Ameryki 2 profesorów Polaków. Oczywiście, że procentowo najwięcej było profesorów z trzech polskich prowincji, tj. bernardyńskiej, reformackiej i franciszkanów śląsko-wielkopolskich, gdyż kongres na miejscu w kraju ułatwiał przybycie choć nie wszystkim, to większej części. Poza profesorami, lub też w roli b. profesorów wzięło udział w kongresie 8 prowincjałów, tj. trzej polscy N. N. O. O. Metody Sikora, Anatol Pytlik i Michał Porada, prowincjał czeski, słowacki, węgierski, dalmatyński i śląsko - niemiecki z Wrocławia. Ponadto wzięło udział w kongresie wielu Ojców i bracia klerycy, ponadto członkowie Zakonu Br. Mniejszych Konwentualnych (u nas zwanych Franciszkanami), oraz Zakonu OO. Kapucynów.

III. Dnia 25 sierpnia po kanonicznym przyjęciu w kościele OO. Bernardynów odprawił uroczystą Mszę św • Najprz. O. Generał Zakonu. O godz. 10 rozpoczęło się inauguracyjne posiedzenie kongresu. Po krótkim zagajeniu przez N. Prowincjała Reformatów Anatola Pytlika otworzył kongres Najdostojniejszy Arcypasterz Książę Metropolita Adam Sapieha, honorowy profesor kongresu składając życzenia, by kongres przyniósł najowocniejsze skutki dla nauki w naszym Zakonie.

Następnie Prowincjał OO. Bernardynów O. Metody Sikora imieniem komitetu organizacyjnego kongres powitał członków kongresu kolejno według ich godności i znaczenia. Potem ks. Dr Konstanty Michalski powitał kongres imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i w głębokim przemówieniu, a raczej referacie podkreślił i przedstawił rolę i znaczenie uniwersytetu jagiellońskiego, jak i wieloma nićmi z nim związanego zakonu franciszkańskiego, oraz działalność obydwu w myśl idei królowej Jadwigi. Teraz nastąpiły przemówienia powitalne delegatów wszelkich narodowości, biorących udział w kon-

gresie. Tak więc obok przemówień w języku łacińskim i polskim słyszeć się dały przemówienia w języku francuskim (wygłosił je O. Dr Bocheński, witając zjazd imieniem Zakonu Dominikanów), angielskim, niemieckim, czeskim, słowackim, węgierskim, chorwackim, włoskim, a następnie multańskim. Na samym końcu zjazd powitał i złożył mu życzenia N. O. Generał. Nastąpiło odczytanie depesz powitalnych. Przemówienie programowe, które miał wygłosić inicjator i organizator kongresów słowiańsko-franciszkańskich O Dr Balic z braku czasu przeniesiono na po południową porę.

IV. Środa po południu, czwartek 26 i piątek 27 sierpnia zostały wypełnione normalnymi pracami kongresu, tj. wygłaszaniem referatów. Nie będę wyliczał ich, ani wymieniał tytułów referatów, gdyż toby nie wiele mówiło, a na podanie bodaj najkrótszej ich treści za mało tu miejsca i nie poważyłbym się jej podać bez obawy popełnienia nieścisłości, albo i błędu, o co nie trudno po jednorazowym tylko usłyszeniu szeregu referatów. Powiem zatem tylko to, co jestem w stanie powiedzieć. Otóż głównym problemem, które różne referaty z różnych stron poruszały, to problem kultu N.M.P. Cześć Marii to dewiza całego kongresu. Na podstawie jakich przymiotów doznaje czci N.M.P.? Głównie na podstawie swego boskiego macierzyństwa, współudziału w odkupieniu i pośrednictwa między Bogiem i ludźmi. Rozwój tych prawd historyczno-dogmatyczny, ujęcie ich specyficzne przez szkołę franciszkańską, oto temat kilku referatów. Najcelniejsze z nich wygłosili O. Dr Harapin i O. Dr Gralić, obaj Jugosłowianie. Pozatem O. Mgr Bonifacy Domagała z prowincji śląsko-wielkopolskiej nakreślił w swym referacie historyczny zarys rozwoju i stanu nauki o Wniebowzięciu N. M. Panny zaznaczając, że argument, którym Jan Dans Shot bronił skutecznie prawdy o Niepokalanym Poczęciu M. P. da się całkowicie zastosować i do prawdy o Wniebowzięciu: Potuit, decuit, ergo fecit. O. Mgr Palus z prowincji bernardyńskiej przedstawił zarys literatury bernardyńskiej Bernardynów w Polsce w różnych jej kategoriach, oraz poddał krytycznej ocenie poszczególnych autorów i dzieła, dołączając do referatu obszerną bibliografię wzmiankowanej literatury O. Dr Lipacik ze Słowacji przedstawił w swym referacie, w jakim stopniu przyczynili się Franciszkanie do rozwoju czci M. Bożej na ziemiach czeskich i słowackich.

Obok referatów maryjańskich, które stanowiły większą połowę ogólnej ilości 14 referatów wygłoszono też kilka referatów z dziedziny dydaktyki i wychowania. *O. Dr Hipolit Legowicz* z prowincji bernardyńskiej wygłosił bardzo interesujący referat o zastosowaniu szkoły franciszkańskiej w wykładach filozofii na studiach zakonnych, zanalizował całą literaturę franciszkańskich podręczników filozofii ubiegłych wieków aż po czasy obecne i podał ogólne zasady, na jakich opracować by należało nowy podręcznik filozofii franciszkańskiej.

O. Dr Wacław Bandera, dyrektor gimnazjum prowincji dalmackiej podkreślił i umotywował konieczność nauki języków klasycznych w szkołach katolickich.

O. Ján Duklan Michnar, wygłosił referat o ustosunkowaniu się kolegiów, czyli małych seminariów do szkolnictwa państwowego. Główne tezy tego referatu są następujące:

1 Program wychowawczy własny, dostosowany do celu, dla jakiego kolegium istnieje. Nie należy przytem ignorować tego, co w publicznych szkołach się robi w zakresie wychowania kulturalnego i fizycznego, odrzucić tylko to, co stanowi pewnik, lub kryje w sobie niebezpieczeństwo.

2. Program nauczania w kolegium taki sam, jak i w gimnazjach publicznych.

3. Konieczne zdobycie patentu państwowego ukończenia gimnazjum, by kandydat do studiów teologicznych był tak samo formalnie ukwalifikowany, jak student wstępujący na uniwersytet.

4. Co się tyczy liceów prelegent wyraża nadzieję, jaką żywi zapewne wielu w kołach duchownych, iż dojście do wspólnej akcji episkopatu i władz zakonnych celem uzyskania od rządu pozwolenia na otwieranie liceów specjalnych, których program nauczania przygotowywałby studentów do studiów teologicznych. Obecny program klasyczny z jednej strony zawiera przedmioty niekonieczne potrzebne, inne znów w stopniu niewystarczającym dla przyszłych teologów. Jeśli otwiera się specjalne licea dla różnych zawodów, np. pedagogia nauczycielskie, to również jest racja, by dla przyszłych teologów zaistniały licea odpowiednie do studiów teologii dające przygotowanie.

Podałem ogólny temat referatów, oraz streściłem po krótce te, które nie są bliżej znane. Referatów tych na ogólną liczbę 14 wygłosili Jugosłowianie 6, Słowak 1, Polacy 7, z tego 3 wygłosili Bernardyni, 1 Reformat i 1 Franciszkanin śląsko-wielkopolski, ponadto 1 referat wygłosił Franciszkanin konwentualny O. Dr Podhorodecki i jeden wygłosił ex-prowincjał OO. Kapucynów O. Czesław Szuber.

Dyskusje nad referatami zostały z góry naznaczone na przedpołudnie w sobotę 28 sierpnia. W ten sposób i oponenci mieli czas sprecyzować i na piśmie podać swe obiekcje i referenci mogli przygotować również obronę swej tezy i odpowiedzi na obiekcje podane im do wiadomości. W ten sposób dyskusja odbyła się poważnie i sprawnie. Resztę przedpołudnia i wieczoru sobotniego został wypełniony obradami organizacyjnymi, w szczególności zaś opracowaniem statutu dla przyszłych kongresów. I tą sprawę udało się szybko i pomyślnie załatwić. Projektodawcą statutu był niżej podpisany, a współpracował przy tym jako kanonista O. Dr Witomir Jelicic.

W niedzielę 29 sierpnia uroczystą Mszę św. dziękczynną celebrował w kościele O. O. Reformatów Najprzew. O. Prokurator Beniamin Ryziński w obecności Najprz. O. Generała, współuczestników kongresu i tłumu ludu. Po Mszy św. odśpiewano: Te Deum laudamus. O godz. 12 w południe w sali „Domu katolickiego“ odbyła się okolicznościowa akademia dla publiczności, której zgromadziło się ponad 2000 osób

W sobotę po południu odbyła się wycieczka do kopalni soli we Wieliczce, a 30 sierpnia wyruszyła wycieczka do Kalwarii Zebrzydowskiej celem zwiedzenia jej, oraz złożenia hołdu i podziękowania Matce Bożej cudownej za szczęśliwie odbyty kongres ku Jej czci. Pełni wrażeń i jak najmilszych wspomnień rozjechali się Synowie św. Franciszka do swoich rodzinnych krajów.

Na kongresie ustalono też czas i miejsce następnego kongresu. Odbędzie się on za dwa lata w Czechosłowacji w Bratislawie. Jak obecny kongres nosił charakter maryjańskiego, tak naczelnym tematem referatów następnego kongresu będzie „Regalitas Christi“.

O. Dr Julian Kędzior
Zak. OO. Bernardynów.

WIKARY JAKO SYN SWEGO PROBOSZCZA
(WSKAZÓWKI PASTORALNE)

(Ciąg dalszy).

d) Przyjazne pożycie oddziaływa pojednawczo przy wydarzających się sporach. Gdzie dwaj lub trzej ludzie pracują wspólnie w tej samej dziedzinie, nie da się uniknąć, iż między nimi powstać mogą różnice w poglądach lub że jeden czuje się przez drugiego pokrzywdzonym. Przy pielęgnowaniu ciągłego pożycia życzliwego wyrównywują się także niesnaski bardzo rychło; następuje wzajemne wyjaśnienie a nierozważne wynurzenia lub wydarzone przykrości dadzą się łatwo naprawić przez uprzejme słowa lub większe objawy przywiązania i szacunku. Należy się przeto wystrzegać zrywania przy takiej sposobności wzajemnego pożycia lub rozpoczynania korespondencji listowej z jej wszelkimi nieprzyjemnymi wyjaśnieniami. Wysyłanie za pośrednictwem służby domowej listów proboszcza do wikarego i odwrotnie, pomijając, że jest śmiesznym, nie zdoła w dodatku doprowadzić do prawdziwego pokoju. Jest to prawdą doświadczoną, że gdzie ustaje pożycie przyjazne, tam bardzo łatwo kończy się stosunek pokojowy. Jeden rozmyśla w osobnym mieszkaniu nad przeciwnym zapatrywaniem drugiego, jakoteż nad doznaną przykrością, coraz bardziej przejmuje się niechęcią i żalem, a tak drobna pierwotnie niesnaska rozszerza się następnie w szeroką rozpadlinę bez pomostu.

e) Uprzejme obcowanie umacnia i ułatwia jednolitą pracę w duszpasterstwie. Przy nim dadzą się łatwo roztrząsnąć wszelkie sprawy kościoła, szkoły i gminy. A przeciwnie, jaki zamęt powstaje w gminie, jeżeli obaj księża nie wypowiedzą nawzajem swoich poglądów i planów, kiedy jeden chwali to u parafian, co drugi gani; kiedy jeden coś doradza, a drugi odrzuca; kiedy jeden zatwierdza jakiś plan, a drugi usiłuje go jako szkodliwy napiętnować. Tymczasem przy stosunku przyjaznym mogą obaj wypowiedzieć swoje spostrzeżenia i zapatrywania, obaj wyłożyć swe poglądy i uzasadnić swe wnioski, łącznie zastanowić się nad planami, wspólnie rozważyć potrzebne środki do zamierzonego celu, a następnie ochoczo przystąpić do wykonania uchwał, przy których obaj służyli radą, i które też każdy z nich poczytywać może za własne. Przy takiej rozwadze i zgodzie wzajemnej, przy takich jednomyślnych usiłowaniach i przedsięwzięciach niewątpliwie też nie zabraknie Bożego błogosławieństwa.

V. Chroń się starannie wielu uchybień, które często młodzi, a nawet niekiedy starsi księża popełniają, a które ani przyjaznego ani pokojowego stosunku utrzymać nie dopuszczają.

Pod tym względem pragnę przypomnieć następujące szczegóły:

a) Młodzi księża są przeciętnie szybkimi w słowach i pospiesznymi w swym działaniu, i wskutek tego braku rozwagi dopuszczają się wielu usterek, których po niewczasie muszą nieraz gorzko żałować. Nie zwracają oni zazwyczaj uwagi na ważną przestrogę: Respice finem!

b) Nie mają oni jeszcze roztropności i zaparcia się, by w duchu chrześcijańskim w niepowodzeniu nadrabiać miną, to zn. przy nadarzających się nieprzyjemnościach niechęć i gniew powstrzymać i zachować się spokojnie i uprzejmie.

c) Braknie im jeszcze skarbu doświadczenia, dojrzałego sądu i dostatecznej znajomości ludzi, by dostosować się do ich różnorodnych charakterów i temperamentów i w trudnych wypadkach obrać właściwe stanowisko i podjąć odpowiednie kroki postępowania.

d) Różne, u każdego prawie człowieka, wystające ostre kąty i szorstkości, którymi można łatwo urazić otoczenie, a które w cichym życiu seminaryjnym albo jeszcze na jaw nie występowały, albo też wobec pogodnych rówieśników mniej były obraźliwe i dotkliwe, po wejściu w publiczne życie społeczne, gdzie powstają większe i surowsze wymagania pod względem wszechstronnego zastosowania form towarzyskich, występują w całej swej ostrości i ranią głębiej i o wiele trwalej, niżby można przypuszczać.

e) Wrodzona wszystkim ludziom zarozumiałość i pycha usiłuje także w sercach kapłanów, nawet zasceżowanych i duchowo wyrobionych, rozbić swe namioty i wyrządzić smutne spustoszenia. Częścią wcale nieświadomie, częścią złudzeni wysokim uprawnieniem i godnością stanowiska społecznego, ulegamy jej ponętom, wkrótce zbieramy w obcowaniu z ludźmi szkodliwe z tego zasiewu owoce. Gdyż jak Bóg pysznym się sprzeciwia, tak czynią i ludzie, a stosując to spostrzeżenie do osób duchownych, można bez obawy o pobłądzenie zaryzykować tezę, że pyszny wikary nigdy nie zjedna sobie przywiązania i bliższego pożycia u swego proboszcza. Trzeba przeto bardzo nad sobą czuwać. Otóż zarozumiałość i pycha, zwłaszcza u młodszych kapłanów, występuje zazwyczaj w trzech postaciach:

Po pierwsze w pewnym przecenianiu na podstawie swej godności kapłańskiej. W seminarium otrzymali młodzi alumni przez liczne rozmyślania o godności kapłaństwa nader wielkie i niechybnie bardzo uzasadnione pojęcie o swej godności kapłańskiej. Pamięć o tym, że się jest pośród ludzi zastępcą Boga, alter Christus, i że jako taki jest się wyniesionym ponad książęta i królów ziemi, a pod pewnym względem nad aniołow, a nawet nad Królową nieba, musi oczywiście stać kapłanom ciągle przed oczyma i stać się potężną pobudką, by zarówno swe osobiste postępowanie, jak też swą działalność duszpasterską domierzyć do tej wzniosłej godności. Ale też na tym musi w swej istocie ograniczyć się jej wpływ na sposób myślenia i działania kapłana, i dlatego było by rzeczą omylną, gdyby ktoś w życiu i stosunkach codziennych stawiał wymagania i żądał względów, które nic nie mają wspólnego z jego godnością kapłańską. Kto nie umie odróżnić swej osoby ludzkiej od swego duchownego charakteru, kto swą godność kapłańską zawsze naprzód wysuwa, kto ją przy wielu niemiłych epizodach, które każdemu w obcowaniu towarzyskim mogą się przydarzyć, zbyt łatwo poczytuje za obrażoną i popada w gniewne podniecenie, ten wywołuje niechęć w sercach bliźnich, ten naraża się na wiele przykrości, i wszyscy będą możliwie szukali zetknięcia z takim „noli me tangere“.

Powtóre okazuje się zarozumiałość młodych księży w przecenianiu się ze względu na swe urzędowe i społeczne stanowisko. Z zamkniętych murów seminarium wchodzą oni w życie publiczne. Dotąd byli niesamodzielnymi alumnami, teraz są mężami własnowolnymi; dotąd byli uczniami, teraz są nauczycielami ludu chrześcijańskiego; dotąd musieli jako podwładni słuchać we wszelakich kierunkach swych przełożonych, teraz mogą — chociaż także w pewnych granicach— rozkazywać na terenie duszpasterstwa, w konfesjonale,

w szkole; dotąd byli bez wpływu w społeczności ludzkiej, teraz są w niej czynnymi pracownikami; dotąd mieli swe utrzymanie — chociaż niekiedy wcale skromne — z duchownych fundacyj, z opodatkowania się duchowieństwa diecezjalnego, częściowo też z kasy państwowej, z pomocy materialnej rodziców, a teraz są osobnikami prawno-państwowymi, którzy mogą rościć sobie słuszne i zasłużone prawo do własnego mieszkania i utrzymania, a zarazem do osobistych dochodów, a przeto mogą też prowadzić własną kasę. Są tedy „panami" sui juris, lecz to przeświadczenie zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwa, i tym spośród nich, którzy nie są głęboko ugruntowani w pokorze, może łatwo zamącić w głowie i wprowadzić rozliczne szkody. Są — jak się wspomniało — „panami", lecz oni pragną być za takich poczytywani i traktowani w słowa tego pełnym znaczeniu i mierze, i to zgodnie ze swymi przesadnymi wymaganiami i wybujałymi ideami. Bywają też bardzo wrażliwi ze względu na cześć, przynależną im wedle ich domniemanej wielkości, i uważają za stosowne protestować, gdy im ktoś w słowach lub w czynach ubliży lub choćby ujmę uczyni; stawiają też wymagania i żądają względów takich, które ich prawdziwemu stanowisku nie przysługują. Przejęci tak pysznymi myślami wstępują w progi wiejskiej pleplebanii, otrzymują skromny pokoik wikarego, wyposażony w zwykłe meble, zajmują miejsce w gospodarskiej jadalni proboszcza, gdzie niekiedy tylko w święta i niedziele dostać można świeżego mięsa, a poza tym żywić się wypadnie zasobami spiżarnianymi, wędlinami i jarzynami. Rozpoczynanie posiłków, zachowane w seminarium ze stałą regularnością, nie da się na plebanii dokładnie przestrzegać, już to dla nadprogramowych odwiedzin, już też dla innych mankamentów, więc ks. wikary musi czekać. Poza tym wydarzające się zaniedbania w obsłudze wydają się lekceważeniem i wymagają ostrego skarcenia. Jakież jednak następują skutki, gdy w poczuciu swej pańskości obrażony ks. wikary zechce okazać swe niezadowolenie proboszczowi i służbie domowej?

Po trzecie zarozumiałość młodych księży okazuje się w p r z e c e n i a n i u się swą w i e d z ą i u z d o l n i e n i e m. „Ite et renovabitur facies terrae", zwykł był czcigodny rektor kończyć, gdy przyjmował neomystów po święceniach i z ojcowską miłością żegnał opuszczających seminarium. Renovabitur facies terrae! to się łatwo mówi, ale z trudnością spełnia. Młody kapłan usiłuje hasło to urzeczywistnić, lecz to wypada często dość niezręcznie. Na amobnie lew, w konfesjonale surowy sędzia, ledwie nie tyran, a w życiu prywatnym święty. Wszystko chce przemocą doprowadzić do nieba. Nikt nie jest w życiu swym bardziej roztropny i mądry, jak po ukończeniu uniwersytetu, każdy w swym zawodzie, jako lekarz, jako jurysta, jako profesor. Tak podobnie i ksiądz nigdy nie umie więcej, niż kiedy świeżo wychodzi z seminarium. To jest pycha rozumu za dni naszych, której nierzadko udaje się prześliznąć za pobożnym młodzianem z cichych ław uniwersyteckich przez ciche bramy seminarium klerykalnego, a dalej przesmyknąć ponad ołtarz ofiarny do skromnej celi wikarego. Gdy się wychodzi z seminarium, wie się wszystko doskonale, a stary proboszcz zapomniał już niestety o różnicy zachodzącej między inclinatio media i profunda, jakoteż o stosowaniu genufleksji. Ale Bóg dobry nie ustaje dawać nam w pewnych czasu odstępach małej wskazówki, że jesteśmy przecie tylko biednymi i ułomnymi ludźmi i że nie powinniśmy nigdy ustawać przy pomocy łaski Bożej w pracy nad sobą i w ciągłym dążeniu do poprawy, aż zdążymy do udoskonalenia.

VI. G d y w d o m u s w e g o p r o b o s z c z a m a s z m i e s z k a n i e i w i k t, z a c h o w u j s i ę z a w s z e t a k, j a k p r z y s t a ł o n a d o b r z e w y c h o w a n e g o c z ł o w i e k a i k a p ł a n a p r z e j ę t e g o d u c h e m C h r y s t u s o w y m. Wikarzy nie przeczuwają nawet, ile niedogodności ponoszą nieraz proboszczowie, gdy podwładni duchowni u nich mieszkają, ile mają trosk i wydatków, by ich we wszystkim zadowolić, ale zarazem, ile odczuwają przykrości, jeśli ich mimo rzetelnych starań nie zdołają zadowolić, a nawet przez pośrednictwo obcych osób słyszeć nieraz muszą o nieuzasadnionych skargach swych wikarych. Tacy księża dochodzą do rzetelnego poznania dopiero wtedy, gdy sami zostaną proboszczami i dostaną może zbyt wymagających wikarych. O tym powinni ci wszyscy pamiętać, którzy się obecnie nie czują zadowolonymi w domu swego proboszcza, a zarazem przypominać sobie, że są k a p ł a n a m i i jako tacy mają posiadać ducha Chrystusowego. Jak Jezus odumarł wszystkiemu, co ziemskie, tak powinni możliwie wszyscy być Jego naśladowcami: Si quis vult post me venire, abneget semetipsum. A to zaparcie samego siebie polega na znoszeniu wielu niedogodności i cierpień życia, na wyrzeczeniu się wielu pragnień naszej ludzkiej przyrody. O tem powinni szczególnie ci pamiętać, którzy opierając się wyłącznie na podstawie swej przesadnej godności kapłańskiej lub swego stanowiska urzędowego i społecznego, za daleko idą w swych wymaganiach.. Nad tym powinni zastanowić się poważnie także ci wszyscy, którzy — jak nasz boski Zbawiciel — pochodzą ze stanu niższego. Jezus dał temu stanowi, z którego sam pochodził, pierwszeństwo przed innymi i uczynił go przeto wielce czcigodnym. A także w naszej hierarchii kościelnej mamy wielu przezacnych, wielką pobożnością i nauką zdobnych kapłanów i wysokich dygnitarzy, nawet książąt Kościoła, którzy urodzili się w biedocie i wśród wielu niedostatków — studja swe odbywali. Ale jak w wszelakich ludzkich stosunkach, tak również w niskim pochodzeniu tkwią znaczne niebezpieczeństwa. Patrzymy codziennie, jak w duszach wielu laików, którzy po wojnie przeszli z podrzędnych stosunków do lepszych, obudza się mimowolnie i nieświadomie popęd do urządzenia sobie życia wygodnego i przyjemnego jakby dla niejakiego powetowania niedomagań i braków w życiu dziecięcym i młodzieńczym. Przyczem nierzadko zaniedbanie staranniejszego wychowania w młodości bywa powodem rozlicznych uchybień przeciw tej delikatności i układności, której przestrzegać się zwykło w wyższych kołach towarzyskich, dla nich z czasem także dostępnych. Mówi się wtedy o nich, że są „snobami" bez politury i panoszą się zewnątrz.

Dok. nast. *Ks. J.*

Z działalności Akcji Katolickiej

Staraniem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie odbył się dnia 22 i 23 września br. w salach Domu Katolickiego we Lwowie Zjazd Prezesów Parafialnych Zarządów Akcji Katolickiej połączony z Kursem Akcji Katolickiej na który stawiło się licznie duchowieństwo lwowskiej Archidiecezji oraz przedstawiciele 49 Parafialnych Zarządów Akcji Katolickiej i Stowarzyszeń Akcji Katolickiej w ogólnej liczbie ponad 600 osób.

W środę, dnia 22 bm. o godz. 8 rano uroczystą Mszę św. odprawił w kościele św. Anny J. E. Ks. Biskup Dr Baziak, konferencję zaś religijną wygłosił Ks. prof. dr Stepa n. t.: „Miłość, jako czynnik życia społecznego". Otwarcie Zjazdu w Domu Katolickim nastąpiło w obecności J. E. Ks. Arcybiskupa Dra Twardowskiego i J. E. Ks. Biskupa Dra Baziaka.

Pierwsze posiedzenie plenarne zagaił i przewodniczył mu Prezes Instytutu p. Stanisław Langie, po czym J. E. Ks. Arcybiskup Dr Twardowski przemówił n. t. dzisiejszych prądów wrogich Kościołowi katolickiemu a wdzierających się juz i do spokojnych wiosek. Arcypasterz zachęcił zebranych do energicznej pracy w Stowarzyszeniach Akcji Katolickiej i udzielił swego błogosławieństwa zebranym członkom. Referat n. t. „Katolickie zasady społeczne podstawą przebudowy świata" wygłosił mgr Witold Nowosad, redaktor „Gazety Niedzielnej". Z kolei zaś referat pt. „Najważniejsze postulaty dobroczynności katolickiej" wypowiedział ks. Michał Rękas.

Po południu tego dnia odbyły się zebrania sekcyjne. Na sekcji Księży Asystentów Kościelnych wygłosił referat ks. kan. Władysław Matus, Asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej n. t.: „Stosunek Asystenta Kościelnego do kierownictw Akcji Katolickiej". Na sekcji mężów p. J. T. Nowakowski prezes K. S. M., a na sekcji kobiet — p. Maria Jordan Stojowska, wiceprezeska Kat. Stow. Kobiet, przemawiali na wspólny temat — „Stosunku świeckich katolików do kapłanów w organizacji Akcji Katolickiej".

Dnia 23 bm., w czwartek, po nabożeństwie, odprawionym przez Ks. Prał. Dr Janickiego i konferencji wygłoszonej przez Ks. prof. Dr Stepy n. t.: „Tylko Kościół katolicki może sprawiedliwie rozwiązać kwestię społeczną", odbyło się zebranie plenarne pod przewodnictwem Prezesa Instytutu p. Langiego. Referat na temat: „Kościół katolicki wobec niebezpieczeństwa komunizmu" wygłosił p. Stanisław Sedlaczek z Poznania, referat zaś n. t.: „Program Akcji Katolickiej na rok 1937/38" — ks. Andrzej Gromadzki, Sekretarz Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Po południu odbyło się posiedzenie prezesów Dekanalnych i Parafialnych Zarządów Akcji Katolickiej pod przewodnictwem Prezesa Instytutu p. Langiego. Osobno obradowały sekcje Mężów i Kobiet nad sprawami organizacyjnymi, przy czym referaty wygłosili ks. Kazimierz Gumol Sekretarz Generalny Kat. Stow. Mężów, p. Dr Ludwika Kownacka Sekretarka Generalna Kat. Stow. Kobiet, wreszcie p Dyoniza Wieczffińska Prezeska Dekanalnej Akcji Katolickiej w Buczaczu. Równocześnie w sali III Zakonu św. Franciszka obradowała wspólnie sekcja Kat. Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej.

Zjazd zamknięto błogosławieństwem Najśw. Sakramentem w kościele św. Anny. Obrady stwierdziły wielkie zainteresowanie sprawami społecznymi wśród członków Akcji Katolickiej.

Praktyczny komentarz do Pisma św.

Herders Bibelkommentar: Die Heilige Schrift fur das Leben erklärt. Band XIV. Der Römerbrief übersetzt und erklart von dr Edmund Kalt. Die beiden Korintherbriefe übersetzt und erklart von dr Peter Ketter. 1937, s. 460.

Band XV. Die kleinen Paulusbriefe erklart von Peter Ketter und Heinrich Molitor. 1937. s. 412. Freiburg im Breisgau.

W r. 1935 bibliści niemieccy zaczęli wydawać praktyczny komentarz do Pisma św., który służyć ma przede wszystkim celom duszpasterskim a zarazem zaspokajać ma potrzeby duchowne inteligencji świeckiej, pragnącej ze zrozumieniem i pozytkiem czytać słowo Boże.

Wydawnictwo tych komentarzy wzięła na siebie znana i zasłużona firma księgarska Herdera we Fryburgu niemieckim. (Freiburg im Breisgau). Będzie ono obejmowało 16 tomów tj. 10 odnosić się będzie do St. T. a 6 do N. T.

O pierwszych trzech tomach tego pięknego i pożytecznego wydawnictwa (tj. o t. 6, 11 i 12) pisałem już na łamach G. K. w r. 1935, nr. 47 i 1936, nr. 46. W obecnym roku pojawiły się na rynku księgarskim t. 14 i 15. Ponieważ wspomniane wydawnictwo Herdera zasługuje na poparcie i szerokie rozpowszechnienie także u nas w Polsce, gdzie brak nam jeszcze tego rodzaju komentarzy, dlatego pragnę niniejszym kilka słów poświęcić ostatnim tomom, które zawierają objaśnienia listów św. Pawła (z wyjątkiem listu do Żydów).

Najważniejszy z listów św. Pawła tj. list do Rzymian opracował sumiennie i gruntownie znany nam już z komentarza do Psalmów prof. dr Kalt z Moguncji. W komentarzu swym oparł się zupełnie słusznie na homiliach św. Chryzostoma i komentarzu św. Tomasza z Akwinu.

Dr Piotr Ketter, prof. seminarium duchownego w Trewirze, którego dzieło: „Christus und die Frauen" (Chrystus i kobiety) ukazało się niedawno w przekładzie polskim, dał nam doskonały komentarz do listów do Koryntian w t. 14 i do listów więziennych w t. 15. Komentarze Kettera i Molitora do 6 mniejszych listów Pawłowych napisane są na ogół jasno i przystępnie. Pozwalają nam one wglądnąć w duszę Apostoła Narodów i poznać lepiej jego wzniosłą naukę, dotyczącą osoby Chrystusa i założonego przez Niego Kościoła. Rzecz jasna, że do zrozumienia trudnych nieraz listów Pawłowych trzeba wiele pilności i wysiłku umysłowego ale przyznać należy, że wspomniane komentarze usuwają nam w znacznej mierze trudności z drogi i pomagają nam wniknąć w subtelności teologiczne jednego z największych myślicieli świata. Z komentarzy Kalta, Kettera i Molitora możemy poznać Pawła jako gorącego bojownika o wolność ewangeliczną dla gmin chrześcijańskich, jako duszpa-

sterza wiernych pełnego miłości i gorliwości i jako doskonałego organizatora, dającego silne podwaliny pod nowe gminy chrześcijańskie pochodzenia pogańskiego. We wspomnianych komentarzach znajdzie każdy kapłan wiele cennych uwag i wskazówek potrzebnych dla dzisiejszego duszpasterstwa. Lektura listów Pawłowych przy pomocy wspomnianych komentarzy opłaci się nam sowicie, bo odnowi i rozgrzeje naszą wiarę, wzbudzi w nas zapał i entuzjazm do pracy nad zbawieniem wiernych pieczy naszej powierzonych. Na koniec uwaga praktyczna. Tom 14 oprawny w płótno kosztuje 12 Mn. a oprawny w półskórek 14 Mn. Natomiast t. 15 kosztuje 9.40 wzg. 11.20 Mn. (ze zniżką 25 proc.).

Lwów, 29/9 1937. *Ks. Piotr Stach.*

JEZUS CHRYSTUS ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

(Ciąg dalszy).

1) *Kilka uwag na marginesie tekstu Jda 1, 4—9.*

a) Jan 1, 3—4.

„W niem (Słowie) był żywot, a żywot był światłością ludzi". Nie przyjmujemy zatem wersji uznawanej m. in. przez ks. Szczepańskiego: „To, co się stało, w Niem było Życiem" *(Ὃ γέγονεν, ἐν αὐτῷ ζωὴ ἦν).* Wersja ta aczkolwiek jest starożytniejsza i poparta świadectwami wielu Ojców i pisarzy Kościoła (Or. Ang. Cyr. Tom. Ambroży, Tertulian) przedstawia jednak znaczne trudności ze względu na kontekst, szczególnie zaś na drugą część w. 4. Była ona w swoim czasie nadużywana przez arian, przypomina też platońską preegzystencję bytów w Bogu, jako przyczynie wzorczej (causa exemplaris). Zdaniem Lagrange'a trudna jest ona do przyjęcia także ze względów gramatycznych (perfectum podmiotem imperfectum). Dziś w obozie katolickim znajduje ona niewielu tylko zwolenników.

b) Jan 1, 9.

W 9 tłumaczymy również zgodnie z Wulgatą: „Była *(ἦν)* światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka *(ἄνθρωπον)* na ten świat przychodzącego *(ἐρχόμενον)*. W nowszej egzegezie prawie powszechny jest jednak inny pogląd: łączy się mianowicie *ἐρχόμενον* nie z *ἄνθρωπον*, lecz z *ἦν* tworząc formę *ἐρχόμενον*. To ostatnie ujęcie nie przekonywuje — trudno je pogodzić z w. 10, pozatem odległość między *ἦν* a *ἐρχόμενον* jest zbyt wielka.

Wersja zatem podawana przez Wulgatę, uznawana przez Ojców i pisarzy Kościoła (z wyjątkiem Teodora z Mopsuesty), przez najstarsze tłumaczenia, dziś zaś przez Bisp. Schegga, Schanza, Knabenbauera jest o wiele prawdopodobniejsza. Na główny zarzut, jakoby wyrażenie „przychodzący na świat" było pleonazmem należy odpowiedzieć, że wyrażenie to nie jest wprawdzie konieczne dla wyrażenia myśli, ale dodaje całemu zdaniu powagi i uroczystości. Za Wulgatą przemawia natomiast kontekst. W w. 6. 7. 8 mówił ewangelista o Janie Chrzcicielu i stwierdził, że nie był on światłością, ale iżby dał świadectwo o światłości. Po takim negatywnym przedstawieniu rzeczy przychodzi oświadczenie pozytywne: „Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego". W. 9 jest zatem odpowiedzią na w. 8, a uzupełnieniem w. 9 jest w. 10, mówiący o pobycie Słowa-światłości na ziemi. Przy przyjęciu formy *ἦν ἐρχόμενον* związek z w. 8 rozluźnia się, a w. 10 staje się właściwie powtórzeniem w. 9, chyba, że zwrot „przychodzić na świat" będziemy rozumieć z Belserem i Voste'm o wystąpieniu publicznym, co znowuż jest mało prawdopodobne. Pozostaniemy więc przy wersji Wulgaty.

c) Zagadnienie podziału prologu.

O ile jednak dwa poruszone wyżej problemy mają znaczenie raczej formalne, sprawą zasadniczej wagi jest dla nas kwestia, czy św. Jan wogóle mówi o oświecającej działalności Słowa przed Wcieleniem. Istniało bowiem wśród Ojców Kościoła (Ambroży, Chryzostom), a i dziś jeszcze istnieje wśród egzegetów zapatrywanie, że można mówić tylko o Chrystusie-światłości, nie zaś o Słowie-światłości. Musimy dlatego zastanowić się nad tym, w którym miejscu prologu ewangelista zaczyna mówić o Słowie Wcielonym. Zdaniem Belsera czyni on to już w w. 4. Chryzostom, Tomasz, Schanz, Lagrange widzą w w. 5 pewne przejście od Słowa *(λόγος ἄσαρκος)* do Chrystusa *(λόγος ἔνσαρκος)*. Calmet, Tillmann, Voste, Durand przyjmują, że o Słowie Wcielonym jest mowa od w. 6, Naldonat, że od w. 10, Cyryl, Augustyn, Corlny, że od w. 11, Bisping i Knabenbauer, że od w. 14.

Twierdzenie, że opowiadanie o Słowie Wcielonym zaczyna się w w. 6, brzmi najprawdopodobniej. Wskazuje na to wprowadzenie historycznej postaci Jana Chrzciciela, świadczącego o Chrystusie — Słowie Wcielonym, oraz wyrzut zawarty w w. 10 i 11, którego nie możnaby kierować pod adresem ludzkości przedchrystusowej z tego powodu, że nie miała ona żadnego objawienia dotyczącego Słowa, drugiej osoby boskiej.

Zdania dopatrujące się Wcielenia w w. 4 i 5 nie opierają się natomiast na wystarczających podstawach. Odnośnie do w. 4 Belser wywodzi swą tezę: *a)* z użycia w w. 4 formy *ἦν* wskazującej na konkretny fakt z przeszłości, *b)* z tekstów 8, 12; 9, 5; 12, 35; 12, 46 przyznających nazwę światłości Słowu już wcielone-

mu. Tymczasem nie musi odnosić się wyłącznie do bytowania Chrystusowego na ziemi, ale może oznaczać preegzystencję Słowa (por. w. 1) i Jego działalność przed Wcieleniem — fakt zaś, że Słowo po Wcieleniu stało się światłością świata nie wyklucza tego, że było nią także i przedtem.

Co zaś tyczy się w. 5, to autorzy dostrzegający w nim myśl o Wcieleniu pojmują wyraz „światłość“ w znaczeniu osobowym (analogicznie do osobowego znaczenia terminu „ciemności“), podczas gdy wyraz ten należy rozumieć w tym samym znaczeniu rzeczowym, jakie ma on w w. 4. Ale o ile trudno udowodnić, że w wierszu tym (w. 5) chodzi o Słowo Wcielone, o tyle trudno też dowieść, że odnosi się on wyłącznie do działalności Słowa przed Wcieleniem. Ewangelista bowiem nie starał się przy pisaniu o skrupulatną systematykę i jeśli już dokonał czegoś w rodzaju podziału prologu na części traktujące o Słowie przed i po Wcieleniu, to napewno nie myślał o nadaniu jednej i drugiej jednolitego charakteru. Jego pragnieniem było przede wszystkim wyrażenie tej wielkiej a niezgłębionej prawdy, że Bóg stał się człowiekiem. Dlatego czy pisze o Słowie przed czy po Wcieleniu zawsze przed oczyma jego stoi Słowo-Bóg, niezmienne, stałe, choć w rozmaity sposób, okazujące ludziom swoją łaskę. Dowodem takiego ujmowania rzeczy jest właśnie w. 5 (należący wedle naszego podziału do części traktującej o Słowie przed Wcieleniem), a również i w. 9 (zaliczany do części drugiej prologu). A choć nie chodzi w tych tekstach specjalnie o działalność Słowa przed Wcieleniem, to chodzi o nią przede wszystkim. Dlatego teksty Jan 1, 4. 5. 9 możemy uznać za podstawę naszych rozważań o tej działalności.

2) *Istota „światłości ludzi“.*

Słowo było światłością ludzi dzięki temu, że było życiem, że w Nim było życie. Życie to było równocześnie światłem dla ludzi (Jan 1, 4). O jakim tu jednak życiu mowa? Odpowiedzi egzegetów dadzą się podzielić na trzy grupy. Jedni jak Belser i Tillmann sądzą, że ewangelista mówi o życiu bożym Słowa, przyczym powołują się na Jan 5, 26; 11, 25; 14, 6. Drudzy są zdania, że chodzi tutaj o życie pojęte najogólniej, a więc tak o fizyczne, jak i duchowe życie stworzeń. (Chryz. Bisp. Schg. Schz); i inni twierdzą, że mowa tu wyłącznie o życiu duchowym, nadprzyrodzonym, którego źródłem było Słowo dla ludzkości (Mald. Calm. Corl. Knab. Lagr. Voste); inni wreszcie wyraz życie w drugim członie w. 4 rozumieją, ze względu na rodzajnik, osobowo (Życie); por. Orygenes, Augustyn, Corlny.

Oczywistą jest rzeczą, że w związku z tym czy innym ujmowaniem pojęcia życia, rozmaicie tłumaczą egzegeci istotę światłości ludzi.

C. d. n. *Ks. Stan. Wawszczak.*

Z piśmiennictwa

Prof. Dr Karol Adam: Jezus Chrystus. Poznań. (Dlaczego bez daty?) Nakładem N. I. A. K. Str. 439. Cena 7.50 zł.

„Dzieło to — jak czytamy w przedmowie tłumacza (ks. Dra St. Grelewskiego) — to jakby żywy portret Boskiej postaci Zbawiciela. Jest to obraz ludzkiej, bratniej nam osoby, portret obiecanego Mesjasza - proroka i nauczyciela wreszcie — to portret Boga-Człowieka“.

Autor wiedzie czytelnika stopniowo, różnymi etapami po drodze poznania w Jezusie-człowieku Chrystusa Boga wcielonego. Czyni to umiejętnie, trafiając do pojęć nowoczesnego człowieka, a w ten sposób przyczynia się do poznania i umiłowania Chrystusa Pana.

Nie znajdziesz w tej książce ani jednej stronicy, któraby obniżyła jej wartość. Warto ją przeczytać (i to nie raz!) i polecić innym. Szkoda tylko, że cena jest dość wysoka. *Ks. Michał Milewski.*

O. Plus T. J.. Ofensywa katolicka. — Promieniujmy Chrystusem. — Przekł. z fr. Warszawa. Wyd. XX. Jezuitów. 1937. Str. 182. Cena brosz. 1.50, opr. 2.40 zł.

W niniejszej książce zyskuje biblioteka Akcji Kat. nowy tom ogromnie cenny i co ważne dziś szczególnie aktualny, ze względu nie tylko na swoją treść, ale i na swoje ujęcie sprawy.

Nie jest to kodeks prawny, nie jest to zbiór wskazówek i nakazów, ale praktyczne a precyzyjne ujęcie sprawy apostolstwa chrześcijańskiego. Znany ze swoich licznych prac O. R. Plus przeznacza tę książkę „dla ludzi spragnionych apostolskiego czynu“. A więc tak dla świeckich, jak i dla kapłanów jest ważna i pożyteczna Na żywym przykładzie Chrystusa Pana i w oparciu o zasady Chrystusowe podaje autor warunki, od których zależy pomyślność i owoc pracy apostolskiej. Podaje też przymioty działacza katolickiego; pragnie kształcić katolickich apostołów świeckich. Książka ta więc sięga w duchowe podstawy apostolskiej pracy, na co Ojciec św. Pius XI wiele już razy specjalnie zwracał uwagę i tak silnie niejednokrotnie podkreślał, mówiąc, czy pisząc o Akcji Katol.

Promieniować Chrystusem, być drugim Chrystusem i to żywym to pełnia życia chrześcijańskiego a tym samym i apostolskiego. Teza ta została tutaj praktycznie rozwinięta, bez teoretycznych dociekań. Jezus sam daje nam tu praktyczną lekcję apostolstwa. A wiemy ze słów Zbawiciela, że nie jest sługa nad Pana, ani uczeń nad Mistrza, stąd to autor w sposób praktyczny życie czynnego katolika snuje na tej cudownej kanwie życia Samego Chrystusa Pana.

Rozumiemy teraz dlaczego podział całej pracy na cztery części, które głosi nasze „Credo“: Descendit de coelis, Incornatus est, Passus... et sepultus est...; Zejście, Wcielenie, Krzyż, Grób.

W znaczeniu bezpośrednim odnoszą się te słowa do Chrystusa, pośrednio i w znaczeniu mistycznym do wiernych katolików.

Zejście z wysokości — Wcielenie — Cierpienie z Chrystusem (wyrzeczenie) — dać się pogrzebać Oto plan niniejszej pracy. Dzięki takiej treści, psychologicznie ujętej, książka ta staje się przewodnikiem i podręcznikiem dla apostołów świeckich, dla przywódców i członków Akcji Katol. Dla duszpasterzy zaś i apostołów A. K. jest tu równocześnie dobrze przemyślany materiał do nauk i przemówień. *w.*

Ks. Dr Franciszek Sawicki: Filozofia Miłości. Wydanie drugie. Poznań 1937. Nacz. Inst. Akcji Katol. Cena 1.50 zł.

Bardzo obszerna jest literatura poświęcona Erosowi. Niestety wielka jej część zamiast kształcić czytelnika i obudzić w nim uczucia szlachetne, godne Miłości, profanuje ją niewybrednymi tematami, ubranymi w szaty wcale nieestetyczne i nieetyczne.

Niniejsza książka porusza ten wzniosły temat z punktu widzenia chrześcijańskiego Szan. Autor — znany zresztą — w 126 stronicach potrafił wyczerpująco omówić istotę miłości, jej postacie, stosunek do życia i inne.

Rzecz jest ujęta głęboko i dobrze przemyślana. Odda ona niewątpliwie wielkie usługi polskiemu czytelnictwu, a że należycie ją oceniono i przyjęto, świadczy o tym jej drugie wydanie, co w dzisiejszych kryzysowych dla czytelnictwa czasach ma swoje znaczenie — dodatnie dla Autora. *Ks. M. Milewski.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezja Gnieźnieńska:

W zarząd otrzymali: ks Czesław Bogacki parafię w Lenartowicach; ks. Franciszek Dekowski par. w Kaczanowie i Bardzie; ks. Mieczysław Figas par. w Kędzierzynie; ks. Cezary Lorkiewicz par. w Wąwelnie; ks. Leon Mnichowski par. w Pęchowie.

Na wikariat powołani: Księża: Teodor Domek z Jarocina do Strzela; Roman Fręśko z Łekna do Witkowa; Feliks Gomolewski z Wronczyna do Jarocina; Kazimierz Nowicki z Jarocina do Janowca; Bernard Sadecki z Pleszewa do Podgórza k. Torunia; Konrad Wilhelmi ze Strzelna do Łekna; Roman Zieliński z Łobżenicy do Powidza.

Księża Neoprezbiterzy: Michał Ciężak do Szadłowic; Jan Jakubowski do kośc. farnego w Bydgoszczy; Wiktor Kasprzak do Dąbrówki Nowej; Franciszek Kryszak do Pleszewa; Władysław Mączkowski do Słupów; Paweł Mattausch do Czerniejewa; Adam Musiał do Gołuchowa; Franciszek Nowak do Kruszwicy; Leonard Nowak do Łobżenicy; Kazimierz Stelmaszyk do Jarocina; Henryk Sych do Wronczyna; Henryk Zimny do Wrześni.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.